

Krzysztof Biliński
(Uniwersytet Wrocławski)

MODERNIZM KATOLICKI W DRAMATACH KSIĘDZA ANTONIEGO SZANDLEROWSKIEGO

Modernizm katolicki był ruchem filozoficzno-teologicznym, który uobecnił się przede wszystkim we Włoszech, Anglii, Francji i Niemczech. Do najbardziej znanych jego przedstawicieli należeli: Romolo Murri (1870–1944), Ernesto Buonaiuti (1881–1944), Antonio Fogazzaro (1842–1911), George Tyrrell (1861–1909), Friedrich von Huegel (1852–1925), Alfred Loisy (1857–1940), Albert Houtin (1867–1926), Maurice Blondel (1861–1949), Herman Schell (1850–1909) oraz Franz Xavier Krauz (1852–1925). Ich główne zainteresowania skupiały się wokół bibliistyki, filozofii, dogmatyki, historii Kościoła. Podstawą modernizmu katolickiego był zaobserwowany rozdźwięk pomiędzy wiedzą i wiarą, między ujęciem racjonalistycznym a neotomistycznym. Wśród różnych definicji tego prądu spotykamy i tę, że to

religijny światopogląd, który w ścisłym związku ze współczesnym filozoficznym fenomenalizmem na zasadzie agnostycyzmu znosi wszelki religijny intelektualizm, by następnie na podstawie życiowej immanencji sprowadzić wiarę do ślepych uczuć, a wiedzę do zjawisk świadomościowych, którym według praw nieograniczonej ewolucji należy podporządkować i w teorii, i w praktyce wszystkie indywidualne i zbiorowe religijne zjawiska i instytucje¹.

Przedstawiciele modernizmu katolickiego podkreślali zmienność prawd wiary (dogmatów) i ich historyczną ewolucję, zmierzającą niejako do ich unowocześnienia, wskazywali, że doktryna podlega epokowym przeobrażeniom, odrzucali badanie Biblii w świetle tradycji na rzecz wyjaśnienia racjonalistycznego, wreszcie traktowali religię jako przejaw uczuć i emocji wyznawców. Można zatem powiedzieć, że

¹ G.M. Manser, *Teoria modernizmu i współczesny filozoficzny fenomenalizm*, Warszawa 1914, s. 65–66.

charakterystyczną cechą modernizmu jest przeniesienie punktu ciężkości poznania z głowy do serca, z rozumu do uczucia i oddanie temu uczuciu decydującej roli zarówno w sztuce i filozofii, jak w teologii i religii objawionej. Modernizm w sercu osadza archimedesowy punkt ciężkości i z uczucia, a raczej z wycucia, wysnuwa całą swą doktrynę, która podobna jest raczej do poetycznej baśni niż do ściśle sformułowanej teorii².

Sprzeciw wobec takich pojęć jak bóstwo, sakrament, dogmat stanowił istotny wyróżnik przekonań przedstawicieli tego ruchu. Jednocześnie warto przypomnieć, że sami moderniści protestowali przeciwko sprowadzaniu ich nauki do konkretnych ram. Ten ferment mentalny oznaczał głównie pewien typ postawy intelektualnej, która kontestowała zastaną rzeczywistość,

można zatem powiedzieć, że „modernizm” z przełomu wieków była to pewna mentalność, postawa psychiczna ludzi młodych, często antagonistyczna w stosunku do sytuacji istniejącej w różnych dziedzinach kościelnych, ale zawsze podporządkowana idei naczelnej, którą było pogodzenie Kościoła ze światem nowożytnym, unowocześnienie, modernizacja Kościoła. To i tylko to łączyło wszystkich „modernistów”³.

Reakcja Stolicy Apostolskiej była radykalna: najpierw 3 lipca 1907 roku papież Pius X wydał dekret *Lamentabili sane exitu*, w którym potępiono 65 tez pochodzących głównie z dzieł Loisy’ego, później zaś, 8 września, ukazała się encyklika *Pascendi dominici gregis mandatum*.

Radykalna kontrakcja Kościoła, w której nie zabrakło także ekskomunik, doprowadziła do zdecydowanego odwrotu od haseł modernistycznych. Jeszcze w 1910 roku pojawiło się *motu proprio Sacrorum Antistitum*, które nakazywało składanie przysięgi antymodernistycznej przez duchownych. Obowiązywała ona aż do Soboru Watykańskiego II, kiedy to Paweł VI zniósł jej stosowanie (1967). Zagadnieniem niewątpliwie istotnym jest fakt pojawienia się modernizmu katolickiego w Polsce⁴. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mieliśmy tu do czynienia z trzema jego przedstawicielami: Antonim Szandlerowskim, Franciszkiem Euzebiuszem Statecznym oraz Kajetanem Izydorem Wysłouchem (Antonim Szechem). Wszyscy oni wpisują się w literacki koloryt tego prądu.

² J. Cierniewski, *U źródeł modernizmu*, Włocławek 1910, s. 5.

³ M. Żywczyński, *Studia nad modernizmem katolickim*, „Życie i Myśl” 1971, nr 11, s. 48.

⁴ Zob. K. Biliński, *Literackie przejawy modernizmu katolickiego w Polsce. O twórczości Franciszka Statecznego, Antoniego Szandlerowskiego i Izzydora Wysłoucha*, Gdańsk 1994.

Najwyższą wartość artystyczną ma niewątpliwie twórczość Szandlerowskiego, w przeciwieństwie do społecznego oblicza, które dominowało u Wysłoucha. Stateczny z kolei zawarł swoje przemyślenia w pamiętnikach, będących niezwykle dowodem postawy reformatorskiej. Wszystko to dzieje się w sytuacji zaborów, nic więc dziwnego, że widzimy tutaj związek z określoną presją światopoglądową. Nie da się ukryć, że przykład autora *Parakleta* jest dość wymowny. Starcie z władzami Kościoła spowodowało, że ze stanowiska wikariusza zasobnego ośrodka łódzkiego został zdegradowany do pełnienia posługi w prowincjonalnych parafiach⁵. Jego krótkie, intensywne życie oraz staranne wykształcenie spowodowały erupcję talentu dramatycznego i poetyckiego. Naczelnym, kluczowym elementem jego twórczości była tematyka biblijna. Już w debiucie scenicznym, w *Samsonie* (1904), pokazał jednostkę wobec wrogięgo otoczenia:

Do marmurowej przytwierdzon kolumny
 Stoję, jak bóg – samotny!... jak zwycięzca – dumny!...
 Wkoło pustka i mroki... zewsząd chłodem wieje.
 A jednak czuję płomień, którym nieb przedmurze –
 Gnieźdzące groźne gromy – jak krwawe wierzeje
 Błyskawicową wstęgą płomieni się w górze!...
 Jak mi dobrze!... Jak wielkim jestem i potężnym!...
 Z ócz – orbity zostały... lecz ducha źrenice
 Przenikają najskrytsze świata tajemnice...
 A w biegu niewstrzymanym, szczytnym, niebosiężnym
 Ćmią, mrużą się... oparliśy lot o boże lice!...

Za zemstę dziką, straszną... nie klnę! – błogosławię Was, dumni zwycięzco!
 Cóż mi teraz lew? – niczym! niczym lwów gromada!
 Bom ujrzał bożej mocy potęgę na jawie...
 Bom usłyszał głos wielki... jak piorun, gdy spada...
 A choć – nagi – żelazną zbroją nie zachrzęsczę –
 Duch mój sięgnie w głąb waszą... i dobędzie duszy!
 Jeśli nie – sam się wzmoże – zwali was i skruszy!...⁶

⁵ Zob. paszkwil A. Szandlerowskiego *Elenchus cleri alias cholera...*, [b.m.w.] 1906.

⁶ A. Szandlerowski, *Samson*, „Bluszcz” 1904, nr 2, s. 15. Dramat *Samson*, wystawiony w maju 1904 r. w teatrze w Łodzi, nie został opublikowany. Tekst zamieszczony w styczniowym numerze „Bluszczu” (i przytoczony powyżej *in extenso*) mógł stanowić jego fragment (tak na ogół przyjmują badacze), ale mógł też być autonomicznym

Samson był dla Szandlerowskiego przejawem siły nie tylko fizycznej, ale i psychicznej. Samoświadomość tytułowego bohatera ma proveniencję zgoła romantyczną, mickiewiczowską. Ten pierwszy dramat można uznać za swego rodzaju wprawkę artystyczną. Jednocześnie da się tutaj zauważyć immanentne poczucie wiary, które było nieobce modernistom katolickim: „Rzeczy objawionych nie można poznać, ale można je odczuć, nie dają się ująć głową, ale przenika je i odczuwa serce”⁷. Kolejnym dziełem opisywanego twórcy była *Maria z Magdali*, dramat obejmujący problematykę często poruszaną w Młodej Polsce. Pewne *novum* stanowi wskazanie, że impuls religijny raz dany – nie ginie, ale się rozrasta, prowadzi do Absolutu – Boga:

Łazarz

Tak ... tak, Magdaleno! Wiodłem cię na wyże, a tyś – do pyłu ciemnego przypadła ... przywarłaś usty...

Magdalena

Przywarłam usty, nie sercem!

Łazarz

Zbrukałaś szaty...

Magdalena (*gorąco*)

Lecz głębi ducha nie skalalam – nigdy! Głodem marło serce... wołało... krzyczało szczęścia! W obłądnym szale goniłam za nim... A głos twój, jak dzwony – co się kołyszają od nieba do ziemi – dźwięczał mi w uszach... wypełniał piersi: „Jest szczęście, szukaj – jest szczęście!”. Szukałam na próżno! (*z bólem*) Ze rdzawych łopuchów spijałam męty, choć pragnęłam – rosy kryształnej, niebnej!⁸

Moderniści katoliccy podkreślali, co ważne, rolę emocji w rozwoju duchowym: „Każdy z nas nosi w sobie źródło objawienia w religijnym uczuciu, w którym wierzący poznaje dotknięcie boże. I to poruszenie jest objawieniem. Innych objawień nie było nigdy na ziemi...”⁹. Alfred Loisy dodawał: „Żeby religia

lirykiem, świadczącym o rozwijającym się zainteresowaniu Szandlerowskiego osobą biblijnego herosa. Jako wiersz tekst ten – z drobnymi zmianami redakcyjnymi – ukazał się w tomie *Poezji Szandlerowskiego* (Warszawa 1912, s. 95).

⁷ J. Ciemniński, *U źródeł modernizmu*, s. 7.

⁸ A. Szandlerowski, *Maria z Magdali. Poemat dramatyczny w 4 aktach*, [w:] idem, *Pisma*, t. 4: *Maria z Magdali, Tryumf*, Warszawa 1914, s. 9–10.

⁹ J. *Katolicyzm a modernizm*, [w:] *Szkice o modernizmie*, pod red. J. Pawelskiego, Kraków 1911, s. 11.

była prawdziwa, musi być prawem jej bytu ustawiczny postęp w poznawaniu Boga i etycznym wyrobieniu człowieka. Gdy religia jakaś przestaje podnosić człowieka ponad samego siebie, tym samym staje się religią fałszywą”¹⁰.

Kolejny poemat dramatyczny, *Tryumf*, powstał podobnie jak *Maria z Magdali* w 1906 roku. Był on częściowym powtórzeniem wcześniejszego dzieła z obrazem Bożenny i Ziemica, który miał tworzyć *communio* bosko-ludzkie. To właśnie ta bohaterka niosła ze sobą ideę odrodzenia moralnego i wewnętrzną przemianę serc:

Bojownik

Wspomnij, jak radośnie
Biegła w twoje objęcia...
Śniła, że swym pieniem
W duszy mrocznej rozkwitnąć każe wonnej wiośnie,
Że w twym sercu narodzi się jasnym sumieniem,
Że twe czoło, skroń, piersi, dłoń, usta i oczy
W wielkie, promienne, złote słońca przeistoczy...
Śniła się wyrwać cię z ziemi, aby oddać Bogu!
Śniła – Bogiem uczynić ciebie!...¹¹

Warto zestawić ten fragment z nauką George’a Tyrrella:

Objawienie to nie jest istotne i bezpośrednie podanie jakiejś prawdy; to wzruszenie, impuls, uczuciowe dotknięcie serca; intelektualny wyraz objawienia jest w podobny sposób reakcją człowieka, jak reakcją jest widzenie senne, które powstaje w duszy śpiącego pod wpływem jakiejś zewnętrznej przyczyny. Objawienie nam udziela nie słów ani symboli, ale rzeczy; ono nam daje jakieś wewnętrzne doświadczenie już to obecności Boga, już to Jego opatrności i ojcostwa, już to zbawczej mocy Chrystusowej, już to obcowania świętych, odpuszczenia grzechów, nadziei wiekuistych. Organem tego doświadczenia jest pewien zmysł religijny podobnie własny duszy ludzkiej jak zmysł naukowy, etyczny lub estetyczny, zmysł który w nas jest jakby przecuciem i niejasnym odbiciem absolutu, który ma się wydoskonalić w objawieniu¹².

¹⁰ A. Loisy, *L’idée de la Révélation*, [w:] Ch. Pesch, *Glaube. Dogmen und geschichtliche Tatsachen*, Freiburg 1908. Cyt. za: *Szkice o modernizmie*, s. 241.

¹¹ A. Szandlerowski, *Tryumf. Poemat dramatyczny w 4 aktach*, [w:] idem, *Pisma*, t. 4, Warszawa 1914, s. 152–153.

¹² G. Tyrrell, *The Rights and the Limits of Theology*, „Quarterly Review” 1905, nr 203, s. 466. Cyt. za: *Szkice o modernizmie*, s. 240–241.

Krytykę pojęcia objawienia znajdziemy w *Lamentabili sane exitu*: „20. Objawienie było tylko uświadomieniem sobie przez człowieka swego stosunku do Boga. 21. Objawienie, które stanowi przedmiot wiary katolickiej, nie zakończyło się wraz z Apostołami”¹³. Ostatecznym punktem tego poematu dramatycznego jest apoteoza potęgi ducha i wzajemnej zgody (społecznej *agape*):

Bożenna

Już za wami doczesność z hukiem zatrzaśnięta ...
 A zaś nieśmiertelność rozwarła swe progi,
 Co wiodą w prawieczny chram!
 Tam jeden tylko tron ...
 Lecz władzę dzierżą – dwa bogi;
 Ja i On! ...
 Dziś tve struny trącam – gram! ...
 Idź ku niemu ... tam – w dół ... i bież! ...
 I graj ... i grzmij ... i świeć ... i łam! ...
 I gaś ... i krzesz! ...
 Idź na ziemię ... idź wśród męże ...
 I wzrok tępy, stłaly, mętny
 Mych słonecznych lic nie sięże!
 By go zżarł jądliwy perz
 Za pawężę – za pawężę!
 W bój namiętny ... bezpamiętny
 Za swą brać!
 Krzyż na się kładź!
 Zwycięstwo módl! W zwycięstwo wierz!
 Byś walczyć mógł
 Ja – przez cię zwyciężę! ...
 Ja – Bóg!!!¹⁴

Subiektywistyczna perspektywa wiary nieobca była modernizmowi. Le Roy pisał:

[...] wszystko jest ludzkie w nauce kościelnej i jako takie musi ulec zmianie. Dziś jest chwila, by tę zmianę przeprowadzić, jeśli Kościół ma zostać przy życiu. Wiara katolików nie może się zmienić co do przedmiotu, ale musi się zmienić co do sposobu, mianowicie tak, by rozum, a rozum wolny i autonomiczny, miał

¹³ *Święty Pius X i Święte Oficjum. Lamentabili sane exitu*, <http://rodzinakatolicka.pl/sw-pius-x-i-swiete-oficjum-lamentabili-sane-exitu/> [dostęp: 29.01.2021].

¹⁴ A. Szandlerowski, *Tryumf*, s. 188–190.

w niej większy udział. Kościół może, nie rezygnując ze swej funkcji nauczycielskiej, zostawić swym dzieciom pełną i zupełną wolność myśli co do ludzkiej strony rzeczy religijnych. Niechże więc tę wolność im zostawi, bo przyszłość jego od tego zawisła¹⁵.

Rozwinięciem i zarazem dopełnieniem *Tryumfu* był *Paraklet* (1906 – wydanie 1907). Bohaterowie tego dramatu – Ziemic i Bożenna – są zespoleni wszechogarniającą miłością. Dochodzi do tego idea Ducha Świętego, który wypełnia kosmos i przynosi Królestwo Boże.

Oczekiwanie na Parakleta towarzyszyło już apostołom, później zaś wypełniało kolejne epoki z jasną wizją „trzeciego królestwa”. Zrywa ono ze skrajną hierarchicznością i dogmatyką Kościoła:

Chrześcijaństwo to nie czczy wiedza, ale życie religijne. Mimo sztucznego przymierza, jakie między nimi zawarto, były te dwa pierwiastki w nieustannej wojnie z sobą: w chwili obecnej naprężenie jest silniejsze jak kiedykolwiek i gwałtownie domaga się rozwiązania. A rozwiązanie leży w tym, by w jaśniejszym świetle postawić naturę chrześcijaństwa. Otóż, już same ewangelie nie są podręcznikiem ani filozofii, ani historii, nie dają w ogóle żadnego teoretycznego pouczenia. One nie uczą o Chrystusie, ale podają Go nam jako konkretną rzeczywistość i jako źródło życia, które mamy w Nim znaleźć przez wiarę. Do tej rzeczywistości konkretnej nie zbliżamy się drogą badania, ale przez to, że czujemy, jak nasz byt w tym bycie korzenie zapuszcza i tak się z nim zrasta jak z drzewem gałązka [...]. Boga i Chrystusa, a w nich ludzkość, przyswajamy sobie wewnętrzną działalnością serca, które wyzuwając się ze siebie, utrwała się w prawdzie. Bo do prawdy nie dialektyka prowadzi, ale dobra wola i nie wiedza spod grzechu wyzwała, tylko ten akt wiary, którym głąb serca otwieramy Bogu i Jego miłości¹⁶.

Rządca świata – potężny Bóg Jahwe – jest tutaj władcą absolutnym, pozbawionym miłosierdzia. Zarzuca mu to główny bohater:

Ziemic

(ożywa)

To sen był... straszny sen!

Przekląłem Boga!

¹⁵ E. Le Roy, *Qu' est ce que c'est qu'un dogme?*, „Quinzaine” 16.04.1905, s. 190–191. Cyt. za: *Szkice o modernizmie*, s. 252.

¹⁶ Niedokładne omówienie poglądów Laberthonnière'a na podstawie jego dzieł *Le dogmatisme moral* i *Le réalisme chrétien et l'idéalisme grec*. Oryginalnego źródła cytatu nie udało się ustalić. Cyt. za: *Szkice o modernizmie*, s. 238–239.

Ale – Ten,
 Co we mnie żyje, co mnie wiecznie syci...
 Co strzeże mego proga...
 Co rzucił w próg mój wici
 Na krwawy bój i na zwycięstwo –
 Ja tego Boga czczę, choć spowit tajną gęstwo!...
 On jest! Nade mną... we mnie świeci!...
 Dobędę Go! W pierś Mu się – duch – zakradnę!...
 Spojrzę weń – i w proch upadnę!...
 (błądzi – szuka – błaga)¹⁷

Ten jawnie modernistyczny fragment doskonale harmonizuje z programem opisywanego tutaj ruchu: „Doświadczenie bóstwa, zawierające się w najgłębszych pokładach naszego sumienia, prowadzi nas do szczególnego pojmowania zjawisk poczuć, którym podporządkowane jest całe nasze życie moralne”¹⁸. Reakcja Ziemia na działalność i ofiarę Chrystusa, która okazuje się niewystarczająca, jest gwałtowna i pełna pasji. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj dialog Bożenny z Pontifexem:

Bożenna

A – Miłość moja?

Pontifex

Pan – zmóc ją pomoże.
 Kajaj się w skrusze – będziesz wysłuchana ...

Bożenna

Bóg mi powierzył...

Pontifex

Nie bluźń choć – niegodnie!
 Krusz się – Przebacza Pan największe zbrodnie.
 Ufaj...

Bożenna

Ja ufam w nieba obietnicę!

¹⁷ A. Szandlerowski, *Paraklet. Poemat dramatyczny w 4 aktach*, [w:] idem, *Pisma*, t. 3, Warszawa 1913, s. 12.

¹⁸ *La programma dei Modernisti*, Roma 1908. Cyt. za: B. Kuzmickas, *Filosofskije koncepcije katoliczeskogo modierizma*, Vilnius 1982, s. 49.

Pontifex

Pan zgasi pychę – jak wichler mdłą świecę!
Usłysz głos sługi...

Bożenna

Ty – usłysz głos serca!

Pontifex

Serca nie słuchaj –
Serce dusz morderca!¹⁹

Teologowie modernistyczni wypowiedali się również w kwestii miłości, która jest pojmowana jako specyficzny stosunek duszy do Boga:

[...] nie jest on [...] ani nauką, ani nie da się wyrazić naukowo, bo to stosunek żywy, konkretny, polegający na tym, że przez łaskę pulsuje w nas Życie Boże. O tym stosunku poucza objawienie. To objawienie wprawdzie ujmuje się w pojęcia i zdania, to pojęcia i zdania dochodzą do nas drogą autorytetu i tradycji, ale wszystkie te idee i definicje to tylko środki, które prowadzą do Boga, nie sam Bóg; za ramą tych form leży ten absolut, którego żadne pojęcie wyczerpać nie może, absolut, ku któremu się zdąża krokami nie umysłu, ale czystego serca, i drogą nie spekulacji, ale miłości²⁰.

W zakończeniu dramatu to Paraklet łączy tę właśnie miłość zarówno na poziomie ziemskim (Ziemic i Bożenna), jak i boskim (Paraklet buduje uczucie między Bogiem Ojcem i Synem). Interesujące w tym kontekście są słowa Le Roy'a:

Wyznawać Boga (*Affirmer Dieu*) znaczy to pod każdym względem dążyć ku lepszemu, teoretycznie i praktycznie wierzyć w coś poza światem istniejącego, we wszystkim szukać Go z całej duszy i wznosić się ustawicznie ponad każdy już osiągnięty stopień doskonałości, aby w niej ciągle pomnażać się i wzrastać [...]. Twierdzić, że Bóg istnieje, znaczy to uznać określony kierunek w kosmicznym stawaniu się, uznać, że to stawanie jest postępowaniem, jest urzeczywistnieniem się dodatnim, jest wysiłkiem skierowanym do bujniejszego rozwoju, pracą w kierunku nadprzyrodzonym (*un travail de surnaturalisation*). Nareszcie twierdzić, że Bóg

¹⁹ A. Szandlerowski, *Paraklet*, s. 106–107.

²⁰ Niedokładne omówienie poglądów Laberthonnière'a na podstawie jego dzieł – *Le dogmatisme moral* i *Le Réalisme chrétien et l'idéalisme grec*. Oryginalnego źródła cytatu nie udało się ustalić. Cyt. za: *Szkice o modernizmie*, s. 239.

jest osobowy, znaczy to sądzić, że Bóg działa na nas, jak zwykły działac osoba, a stąd i wnioskować, że i my nawzajem powinniśmy Go traktować jako osobę²¹.

Krytycy literaccy zarzucali Szandlerowskiemu wejście na niebezpieczną ścieżkę nieortodoksyjności (Jan Gnatowski²² i Kamil Kantak²³), co więcej, można mu imputować wpływ choćby Alfreda Loisy'ego:

W duszy, która urzeczywistniała i odczuła w sobie nadprzyrodzony stosunek do Boga, rodził się symbol tego stosunku na tyle żywy, by był zdolny i w innych duszach obudzić to samo odczucie. W ten sposób powstały symbole o stałej i ogólnej wartości, jak na przykład Bóg Mojżesza czy Izajasza, tak typ sługi Jehowy (Mesjasz), tajemnica Bożej sprawiedliwości u Joba, nauka o przeznaczeniu i łasce u świętego Pawła, cała religia Ojca niebieskiego w ewangelii – wszystko to prawdy Boże, wcielone w ludzkie pojęcia²⁴.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Szandlerowski w *Paraklecie* symbolicznie ujmował porządek kosmiczny. Pokazane idee, usystematyzowane w bosko-ludzkiem wszechświecie, były niewątpliwie nieprawomyślne. Jeśli zestawimy je z nauką Piusa X i jego traktowaniem modernizmu, to dostrzeżemy jaskrawe podobieństwo myśli autora *Samsona* i nauk Ojca Świętego.

Wspomniany papież pisał w encyklice *Pascendi*:

Pierwsze rozbudzenie jakiegokolwiek objawu życiowego, do którego i religia [...] należy, wynika z jakiejś potrzeby albo podniety: pierwsze drgnienie jednakże, jeśli o życiu w ściślejszym mówimy znaczeniu, upatrywać należy w pewnym poruszeniu serca, które zowiemy uczuciem. Ponieważ Bóg jest przedmiotem religii, wynika, że wiara, która początkiem i podwaliną jest wszelkiej religii, polega na pewnym uczuciu, które powstaje z potrzeby tego, co Boskie. Ponieważ potrzebę bóstwa w pewnych jedynie i odpowiednich odczuwa się warunkach, nie może ona należeć do zakresu świadomości²⁵.

²¹ E. Le Roy, „Revue de Métaphisique et de Morale”, Mars 1907, s. 501. Cyt. za: *Szkice o modernizmie*, s. 166–167.

²² J. Gnatowski, *Śp. Ks. Antoni Szandlerowski*, „Przegląd Katolicki” 1911, nr 3, s. 44–46.

²³ K. Kantak, *Idee religijne w nowszej literaturze polskiej*, Poznań 1918, s. 17–21.

²⁴ A. Loisy, *L'idée de la Révélation*, „Revue du clergé français” 1900, s. 116. Cyt. za: L. Rudnicki, *Z problemów modernizmu. Idea Boga w teorii Le Roya*, [w:] *Szkice o modernizmie*, s. 247.

²⁵ Encyklika *Pascendi gominici gregis. O zasadach modernistów*, tłum. i wstęp bp St. Okoniewski, Kraków 2013, s. 20–21. W innym miejscu papież dopowiada, że

Można w zasadzie stwierdzić, że cała encyklika jest przepojona tropieniem błędów modernistów katolickich. Już same podtytuły przynoszą odpowiedź na wszelkie wywody nieprawomyślnych filozofów i teologów: znaczące podtytuły to „immanencja życiowa”, „powstawanie religii w ogólności”, „pojęcie objawienia”, „przemiana i odmiana zjawisk przez wiarę”, „powstawanie religii w szczególności”, „działanie rozumu we wierze”. Podkreślić trzeba tutaj punkt „modernista jako człowiek wierzący”.

I tak moderniści „na pytanie: na czymże tedy ta pewność wierzącego człowieka polega, odpowiadają: na osobistym każdego doświadczeniu [...]. Rzecz bowiem w następujący wyjaśniają sposób: w uczuciu religijnym upatrywać należy pewną serca intuicję; za jej pomocą zbliża się człowiek bezpośrednio do rzeczywistości Boga i taką o istnieniu Boga i działalności Jego w człowieku i poza człowiekiem czerpie pewność, że ona wszelką naukową pewność znacznie przewyższa”²⁶. Z kolei w dalszych wywodach czytamy: „Filozof uważa za pewnik, że wyobrażenia przedmiotu wiary są tylko symboliczne; człowiek wierzący podobnie uważa za pewnik, że przedmiotem wiary jest Bóg sam w sobie: stąd wnosi teolog: wyobrażenia rzeczywistości Bożej są symboliczne. W ten sposób powstaje symbolizm teologiczny. – Potworne to zaiste błędy”²⁷.

W tym kontekście Szandlerowski jawiłby się jako heretyk, ponieważ jego symbolizm teologiczny jest, jak starano się dotychczas wykazać, pełen błędów. W przeciwieństwie jednak do modernistów katolickich zapatrywania te rodziły się z literackich przejawów myśli reformatorów i nie nosiły one cech programowo sprzecznych z nauką Kościoła. Inaczej mówiąc – autor *Samsona* wkraczał na niebezpieczny trakt wiodący go ku braku ortodoksji, ale potrafił zbudować okazały symbolizm artystyczny, który kształtował się – podobnie jak u modernistów – z szeroko pojętego uczucia.

„obejmuje ono [to uczucie – K.B.] rzeczywistość bóstwa jako przedmiot i jako wewnętrzną tegoż przyczynę i jednoczy poniekąd człowieka z Bogiem. To jest ono *uczucie*, które moderniści mianują wiarą i za początek religii je uważają” (s. 21).

²⁶ *Ibidem*, s. 26.

²⁷ *Ibidem*, s. 30.